Nr. 20 Poznań, dnia 18 maja 1932 Rocznik 13

PRZEGLĄD GRAFICZNY

Organ Związku Organizacyj Przemysłu Graficznego i Wydawniczego w Polsce z siedzibą w Warszawie

Adres redakcji i administracji: Poznań, ul. Masztalarska 8 — Telefon 25-55 — P. K. O. Poznań, 203 627

Treść numeru

U nas — nie inaczej...

Dziwnie i nieco oryginalnie brzmi powyższy tytuł do artykułu w czasopiśmie fachowem, lecz może właśnie dlatego, już sam nagłówek skłoni niejednego z czytelników naszych do przeczytania przytoczonych wywodów, dających dostateczne wyjaśnienie użytego zwrotu. Przecież nie jest tajemnicą, że w okresie odrodzenia Zjednoczonej Polski, dorobiliśmy się w wielu już ważniejszych dziedzinach pracy wytwórczo-handlowej — śladem zagranicy — specjalizowanej prasy fachowej, wiemy też wszyscy, że od trzech lat wszystkie a więc nietylko my lecz także zagranica przeżywa głęboki kryzys. Nie wiemy jednakże wszyscy tego, że poprzez wszelkie trudności narzucone stagnacją i depresją, popierana wszelkiemi siłami przez wytwórców, kupiectwo, zawodowców i rządowe władze centralne prasa fachowa zagranicą nie doznała zbytniego uszczerbku, szwanku i krzywdy w osiągniętym rozwoju, gdy tymczasem — u nas — ofiarnym wysiłkiem nakładców powołana do życia prasa fachowa, mniej dla działania kryzysu, lecz dla braku zrozumienia w sferach interesowanych znaczenia pism branżowych, tembardziej w czasokresie niepomyślnej konjunktury, młoda stosunkowo gałąź wielce pożytecznej perjodycznej polskiej lektury fachowej, zanika z powierzchni zupełnie, względnie zapada w sen letargiczny, by więcej się nie zbudzić. W tym wypadku, nie umiemy kroczyć przykładnym śladem zagranicy, co zespolone jest z wielką doraźną ujmą i szkodą na przyszłość dla rozwoju i dźwigania poziomu odnośnych gałęzi produkcyjnych i handlowych, posiadających dziś własną prasę.

Poszczególni wydawcy i kierownicy poważniejszych naszych czasopism fachowych — nie wykluczając w tym wypadku nas samych — firmujący się zaszczytnie organami różnych związków, zrzeszeń, zjednoczeń itp. liczebnie silnych zawodowych ugrupowań społecznych, zajęci własnym losem, dla ambicji czy prestiżu, niezrównanym wysiłkiem zabiegają o przetrzymanie i przeprowadzenie wydawnictw do rzekomo już na horyzoncie ukazającej się choć w przybladłym jeszcze blasku jutrzenki — „lepszych" czasów, pomyślniejszej konjunktury. Zjawisko braku zrozumienia dla doniosłego znaczenia jakie ma prasa fachowa uważać można za charakterystyczny i przykry — znak czasu — a przekona nas o tem poniższy, niestety nie sporadyczny fakt:

W pierwszych dniach maja r. b. naznaczony był w Toruniu zjazd delegatów Związku Cechów Malarskich, na którym omawiać miano także zagadnienie własnego organu fachowego i pod punktem 8 porządku obrad przewidziany był „wybór komitetu redakcyjnego". W związku z tem miesięcznik a organ tej organizacji „Gazeta Malarska" zamieszcza w nr. 5 artykuł wstępny pod tytułem „Zjazdowi w Toruniu pod rozwagę", w którym autor pod pseudonimem „Delegat" wysnuwa charakterystyczne i ciekawe spostrzeżenia odsłaniające ustosunkowanie sfer zawodowych do własnego organu. Z wywodów danego autora przytaczamy trzy najciekawsze ustępy. Pisze on:

„Czytam w „porządku obrad" zjazdu „8. Wybór komitetu redakcyjnego — referent kol. Moszyński". Stąd suponuję, że mowa będzie o „Gazecie", — bo nie wiem, o jakiby inny komitet redakcyjny miało chodzić. O ile więc zabieramy się do wyboru komitetu redakcyjnego naszego związkowego organu, to z pewnością chodzi o ulepszenie, czy może usprawnienie gazety, a może i podniesienie jej pod pewnemi względami. Osoba wybranego referenta każe przypuszczać, iż sprawa jest poważną i zostanie poważnie ujętą i potraktowaną. Z góry więc czyni się rzetelne starania dla dobra organu, — a jakżeż się ma rzecz z abonentami, czytelnikami, prenumeratą i ostatecznie współpracownikami?"

„Nasz organ miał przez kilka pierwszych miesięcy 28 stron objętości, w tem kilka stron inseratów, — ostatni zaś numer liczy sobie 16 stron, a inseratów prawie żadnych. Może być, że stan taki nie jest niczem więcej, jak tylko odzwierciedleniem upadającego i wreszcie już katastrofalnego położenia naszego zawodu. Bo inaczej nie umiem sobie wyobrazić, dlaczego gazeta zeszczuplała: jestem bliski przypuszczenia, że ilość abonentów strasznie upadła. A to znowu

z jakich powodów, czy, że brak nam środków na prenumeratę, czy też, że nasz miesięcznik przestał się podobać? Możebyśmy to w cechach jeszcze przed zjazdem stwierdzili, a na zjeździe przyjęli jaki środek ratowniczy. Specjalnie będzie nam przypuszczam, zato wdzięczny Komitet redakcyjny, który mamy wybrać. Nie wiem, ilu abonentów liczy nasza gazeta, ale zdradzę pewien znany fakt, który smutkiem, żalem i wstydem przejąć musi każdego kolegę. Otóż istnieje na ziemiach polskich cech malarski i lakierniczy w pewnem niebylejakiem mieście, który nie abonuje ani jednego numeru, a wśród dość pokaźnej liczby członków cechu jeden tylko jedyny kolega jest abonentem jedynego pisma malarskiego w Polsce! Jeżeli więc całe nasze organizacje w ten sposób grzeszą, cóż dopiero powiedzieć o poszczególnych kolegach?"

Autor porusza następnie kwestję c z y t a n i a i prenumeraty gazety i stwierdza, że „abonowanie" nie dowodzi o czytaniu pisma przez prenumeratorów a dla poparcia przytacza następujący przykład: „Na pewnem zebraniu zarządu, podał przewodniczący pod rozwagę sprawę toczącą się na łamach „Gazety", przyczem okazało się, że oprócz prezesa, żaden z członków odnośnych artykułów nie czytał, aczkolwiek wszyscy obecni gazetę abonują. O wpływie prenumeraty natomiast, lepiej już zupełnie nie pisać".

W końcu wspomina autor o trudnościach pozyskania i „zdobycia" współpracowników, jakoby w Polsce nikt nie umiał malować, rysować a nawet pisać...

Nie zatapiając się w szczegóły dla przytaczania analogji, w chęci jednakże pobudzenia do nawrotu z błędnej drogi zapatrywań i postępowania znacznej części sfer interesowanych i zaliczających się do przedstawicieli przemysłu i zawodu poligraficznego a także posilających tenże przemysł dostawami towarów, wreszcie dla pocieszenia strapionego Wydawnictwa „Gazety Malarskiej" niemniej innych czasopism fachowych, oraz celem ulżenia sobie we własnych utrapieniach, wstrzymując się od wszelkich dalszych komentarzy, zakończmy niniejsze wywody początkiem: „U n a s n i e i n a c z e j !..."

Druki niewidzialne

(Dokończenie z nr. 19)

Wykonanie nadruków tajnem, ukrytem pismem sposobem zastosowania zwykłego druku wypukłego, napotyka na zrozumiałe trudności. Nawet użycie farby białej o jasnem wodnem zabarwieniu, nie zdoła tutaj zapobiec występującemu cieniowaniu brzegów oczka liter lub brzegów obrazka pozostawiających ślad zachmurzenia, prócz tego, pod wpływem tłoku farba pozostawiłaby tłuszczowe, połyskujące ślady. To też przy dokładnem obejrzeniu papieru w pozycji poziomej, tajne i ukryte pismo możnaby bez wszelkiego eksperymentu odcyfrować gołem okiem i wytknięty cel byłby chybiony. Niedomagania powyższe występują także przy wspomnianych powyżej trylbografjach, skoro spojrzymy na nie z pozycji poziomej i dlatego znalazły one wykorzystanie jako wzory rysunkowe dla dzieci. Doświadczenia poczynione w kombinacji z drukiem pokostowym przy płaskodruku, nie doprowadziły również do pożądanego rezultatu, zwłaszcza pod względem czystego sposobu wywoływania ukrytego pisma. Wziąć bowiem trzeba także pod rozwagę, że klientowi czy odbiorcy nie możemy dla wywoływania zalecać żadnych kombinowanych i chemicznych eksperymentacji, zbytnio on jest wygodny i dlatego jedynie najprostsze środki wywoływacza podręcznego jak woda, zapałka, zapalniczka, mogą wchodzić tu jedynie w rachubę, zapewniając pożądany rezultat propagandowy.

Dla rozwiązania zagadnienia omawianego posłużyło następujące doświadczenia: Wiadomem jest, że skoro do pisania użyjemy tak zwanego tuszu sympatetycznego, inaczej chlorku kobaltowego rozpuszczonego w wodzie, pismo po wyschnięciu jest prawie niewidoczne na papierze. Jeżeli natomiast arkusz zapisany rozgrzejemy, pismo stanie się znów widocznem, przyczem sól zatracając pod działaniem ciepła wodę krystalizującą powoduje zabarwienie niebieskie lub przy zawartości niklu w soli zabarwienie zielone, by po ostygnięciu i wskutek zachodzącej absorbcji wilgoci, stać się znowu niewidocznem po pewnym czasie.

Na tem podłożu i zasadzie przeprowadzone próby i doświadczenia w zastosowaniu do druku płaskiego doprowadziły do lepszych wyników. Wprawdzie między pisaniem a drukowaniem jest wielka różnica. Podczas pisania ostrze stalówki zarysowuje nieznacznie powierzchnię papieru, zwiększając i ułatwiając wchłanianie tuszu, tymczasem przy drukowaniu zachodzi proces tłoczenia i farba utrzymując się więcej na powierzchni przechodzi w stan zżywicenia, choć w tym wypadku tego rodzaju farb użyć nie możemy, gdyż niezbędnym i koniecznym jest proces wchłonienia. Do nadruków ukrytego pisma zastosować więc trzeba papier o wysokiej zdolności wchłaniania tuszu lub użytej farby. Zestawienie farby drukarskiej z chlorku kobaltowego z domieszką wody nie napotykało na żadne trudności, należało jedynie spreparować celowi wytkniętemu odpowiadającą mieszaninę, by podczas druku nie pozostawały na powierzchni papieru żadne ślady a jednak papier zadrukowany zdołał wchłonić tyle materjału barwnikowego, tutaj kobaltu, że przez późniejsze rozgrzanie nastąpi powyżej opisany proces przemiany i pismo stanie się widocznem, pod działaniem zaś zachodzącej absorbcji wilgoci w miarę ostygnięcia, tajne pismo znowu się ukryje. Ile wydajnego chlorku kobaltowego na pewną ilość wody wziąć należy, zależy zupełnie od siły wchłonnej, stopnia hygroskopijnego do nadruku użytego gatunku papieru.

Wykonanie nadruków tajnem, ukrytem pismem metodą wykazaną na maszynach pospiesznych płaskich jest z technicznych przyczyn trudnem i niemożliwem a ze stron praktycznych zalecić tego nawet nie można. Farba chlorkowo-kobaltowa jest bardzo płynna i wodnita, spływałaby zatem z kałamarza strumieniami na wałki, uniemożliwiając czysty druk, pozatem, a co jeszcze jest ważniejsze, zawarte w chlorku kobaltowym sole wpływające ujemnie na metale, zniszczyłyby w krótkim czasie formę i wałki, narażając nas na poważne straty.

Do nadruków z ukrytem pismem i z zastosowaniem farb chlorkowo-kobaltowych nadaje

się najlepiej druk wklęsły, do którego używa się farb płynnych wodnych i olejowych i cylinder drukowy przechodzi przez kałamarzową dzieżę z farbą, bez przenoszenia farby z kałamarza na wałki, na formę i papier. Przeprowadzone próby wykonywania wielkich nakładów wypadły ku zupełnemu zadowoleniu i bez uszczerbku dla sprzętu oraz materjału drukarskiego. Dla zapobieżenia ujemnemu działaniu soli zawartych w barwniku kobaltowym zaleca się jedynie pomalować wnętrze dzieży kałamarza lakierem asfaltowym, który stanowi dostateczną ochronę. Lakier asfaltowy zmyć można następnie łatwo zapomocą terpentyny.

Zalecenia godnem podczas druku jest jeszcze przeprowadzanie kontroli na dostateczną zawartość kobaltu w farbie i to po przejściu przez maszynę jakich 250—300 arkuszy. Dobre usługi oddaje tu zwykłe rozgrzane żelazko do prasowania, lub zapomocą gazu rozgrzana płyta żelazna. Tym prostym i łatwym sposobem możliwem jest przeprowadzanie dokładnej i niezawodnej kontroli na wywoływanie ukrytego pisma czy obrazka przez zastosowanie ciepłej temperatury.

Wspomniane na wstępie pocztówki reklamowe, przepowiadające stan pogody pod działaniem ciepła i wilgoci, to produkt udoskonalonej powyżej opisanej metody ukrytych nadruków, wywoływanych tak zrozumiałym i prostym sposobem, choć preparacja farby chlorkowo-kobaltowej, stanowi do pewnego stopnia tajemnicę fabrykacyjną tych firm, które w tej dziedzinie osiągnąć zdołały piękne rezultaty, wynoszące nowy, stosunkowo mało jeszcze wykorzystany środek na polu postępowej propagandy i reklamy oraz usług w tym względzie sztuki poligraficznej.

Praca ekonomiczna w sali maszyn

Dla osiągnięcia sprawnego przebiegu pracy, podobnie jak w każdym innym oddziale, również w sali maszyn każde zlecenie należy rozważyć dostatecznie, by ustalić najpraktyczniejszą i najlepszą drogę wykonania z wykorzystaniem ekonomicznem do dyspozycji stojących urządzeń technicznych. Częstokroć możliwem jest równoczesne wydrukowanie kilku zleceń zbliżonych do siebie o jednakim formacie i nakładzie oraz na jednolitym gatunku papieru. Podobnie, dwie małoformatowe prace, gdy małe maszyny są zajęte, zaklinić i wydrukować można z prawej i lewej strony ramy na maszynie większej, bez ujemnego wpływu na kalkulację przez zastosowanie maszyny formatu wielkiego. Wczesne porozumienie się z oddziałem następnym przejmującym druki do wykończenia, w tym wypadku przeważnie z introligatornią, jest nieodzownem i koniecznem. Zapobiec przez to można wielu utrapieniom oraz bezproduktywnej pracy. Szczególnie ważną rolę odgrywa prawidłowe i należyte rozstawienie form w związku z późniejszem składaniem i to odpowiednio do wymagań i potrzeb oddziału wykończającego druki, gdyż liczne, mniej może znane i rozpowszechnione metody składania (falcowania), zapewniają duże oszczędności w produkcji a obniżenie kosztów produkcji, to dziś jedno z najważniejszych bodaj zadań.

Uczniowie zredukowani

poszukują umieszczenia:

1. Uczeń-składacz, odbył 32 miesiące nauki.
3. Uczeń-litograf, odbył 23 miesiące nauki.
4. Uczeń-składacz, odbył 41 miesięcy nauki.

Zgłoszenia zakładów, których stosunek liczebny podług ostatniego Rozporządzenia Wojewody Poznańskiego na przyjęcie takiego ucznia zezwala, przyjmuje Korporacja Zakładów Graficznych i Wydawniczych w Poznaniu, ulica Masztalarska 8.

Narzekania na zużycie zbyt wiele drogiego czasu na przyrząd do płaskodruku są nadal jeszcze powszechne i pod tym względem korzystniej nastawiony druk ofsetowy w licznych działach pracy wyprzedza inne metody w zakresie kalkulacji cen. Najwięcej czasu zabierają przy płaskodruku prace przygotowawcze do form kombinowanych bądźto czasopism, dzieł, katalogów itp. przeplatane ilustracjami z autotypji i trawionek. Wykonanie w wypadkach takich prac wstępnych: jak zaklinienie i znaczna podstawowa część przyrządu przed postojem danej maszyny, jest jedną z zasad pracy ekonomicznej, racjonalnego wykorzystania sprzętu i podniesienia pozycji pracy produktywnej w sali maszyn. Uprzednie zaklinienie, przed wydrukowaniem formy znajdującej się w maszynie praktykuje się już dziś przeważnie, lecz samo surowe obłożenie formy sztegami i prowizoryczne ściągnięcie nie wystarcza. Formę należy z pełną starannością i sumiennością fachową odjustować, klisze o ile możliwem przyrządzić i opatrzyć, by zapobiec podczas druku szpisowaniu, prężeniu się kliszy i płyt, które to niedomagania są później przyczynami przeszkód i postojów rabujących czas pracy produktywnej. W drukarniach z większym i stałym obrotem tego rodzaju form, gdzie starszy typ maszyny odstawiono na „emeryturę", pożądanem i wielce praktycznem jest wykorzystanie starej maszyny wyłącznie dla celów przyrządzania form, szczególnie kliszy i płyt, przeprowadzenia rewizji maszynowej itd. Tym sposobem zużyty czas na przyrząd wliczyć można z małym i odpowiednim dodatkiem na koszty robocizny, nie przeciążając konta godzin maszynowych.

Po wsunięciu formy w maszynę przeznaczoną do druku, zaleca się stałemu maszyniście dodać „lotną" siłę pomocniczą, by przez racjonalny podział, usprawnić procedurę wykończenia przyrządu, ścieśniając możliwie najdalej bezproduktywny postój maszyn przy równoczesnem wykorzystaniu drogiego taboru nowoczesnych urządzeń technicznych.

Wiele zakładów graficznych pod wpływem obecnego głodu zleceniowego i słabego stanu zatrudnienia, przyjmują wszelkie prace bez głębszego zastanowienia czy wogóle i jak możliwem będzie wykonać je we własnym warsztacie, nie dysponując odpowiednim sprzętem technicznym. Od dawna już odczuwa się potrzebę większej specjalizacji w przemyśle graficznym, lecz pomijając to zagadnienie wymagające szerszego omówienia, stwierdzić jedynie pragniemy, że wobec zróżnicowanych i udoskonalonych a w poszczególnych działach odrębnych zupeł-

nie metod pracy w poligrafice, jeden człowiek nie może opanowywać z gruntu wszelkich dziedzin, gdy potrzebna jest praca specjalisty. Praca wykonana sprzętem nieodpowiednim, wymaga dużo zachodu i czasu, kalkuluje się za drogo, nie sprawia fachowcowi zadowolenia, ani zdolną jest wypełnić życzenie odbiorcy i staje się przyczyną reklamacji z ujmą dla opinji przedsiębiorstwa. W wypadkach takich korzystniej jest przekazać zlecenie odpowiedniemu zakładowi graficznemu w stosunku koleżeńskim zadowalając się mniejszym, lecz pewnym zyskiem a własne urządzenie techniczne wykorzystać dla robót bieżących, na jakie drukarnia jest nastawiona.

Zbiór w drukarni różnych maszyn fabrykatu krajowego i zagranicznego, nie pozostaje bez ujemnego wpływu na pracę ekonomiczną w sali maszyn i dlatego przy reorganizacjach oraz urządzaniu nowych zakładów przestrzegać trzeba zasady zainstalowania ile możności równych typów maszyn, co stanowi podłoże sprawności, niezawodności i jednolitości pracy oraz zezwala na szybkie przesuwanie form bez najmniejszego uszczerbku dla zewnętrznych cech i jakościowych różnic wykonania druków.

Zastosowanie małowartościowych autotypji, które dziś nabyć można niejednokrotnie z 50% różnicą w cenie, nie prowadzi do pożądanych rezultatów i do taniego zakupu kliszy dopłaca się drogim przyrządem. Drukowanie autotypji na klockach drzewnych, nie przeprowadza się chyba już obecnie w żadnym postępowym zakładzie graficznym wobec idealnego podkładu z sztegów specjalnych ułatwiającego w wydatnej mierze przyrząd. Wielką wadą jest ostatecznie posługiwanie się mniejwartościowemi farbami taniemi, bowiem tym sposobem nie oszczędzi się niczego ani przyspieszy tok pracy. Im lepsza farba, tem wydatniejsza, tem oszczędniejsza w zużyciu.

Podstawą ekonomicznej pracy obok maszyn i stosowanych metod, jest przedewszystkiem wykwalifikowany fachowo, zaufany, chętny do pracy i pełen poczucia obowiązku personel techniczny, zdolny dopomóc firmie do powodzenia i osiągnięcia renomy.

Ł.

Gdański obrót uszlachetniający

Opublikowane zostało rozporządzenie Komisarza Generalnego R. P. w Gdańsku w sprawie kontroli nad firmami gdańskiemi. Określa ono warunki, które winny wypełnić firmy gdańskie, ubiegające się o polskie pozwolenia przywozowe, zrzekając się jednocześnie kontyngentów gdańskich i godząc się na stałą kontrolę przez polskich inspektorów celnych swoich fabryk, składów, sklepów i towarów wytwarzanych względnie sprzedawanych. Firmy gdańskie, które się zrzekną korzystania z kontyngentów gdańskich, a wysyłają towar do Polski, na ich życzenie mogą uzyskać, że na fakturach odnoszących się do wysłanych towarów, będzie umieszczane zaświadczenie, stwierdzające, że towary wymienione w tej fakturze nie pochodzą z kontyngentów ani też z niedozwolonego obrotu uszlachetniającego.

Przypominając, że z dniem 1 maja r. b. ustawa karno - skarbowa z 18. 3. r. b. nakłada dotkliwe kary za przywóz towarów do Polski pochodzących z kontyngentów gdańskich bądź z gdańskiego obrotu uszlachetniającego, Izba prosi o poinformowanie członków Zrzeszenia, aby przy sprowadzaniu towarów od firm gdańskich jedynie zawierali transakcje z takiemi firmami w Gdańsku, które zrzekły się kontyngentów gdańskich, zgodziły się na stałą kontrolę polskich inspektorów celnych oraz te, na których fakturach będzie zaświadczenie kierownika Ekspozytury Inspektoratu Ceł w Gdańsku, (Chodowieckiego 6), że towary sprzedane do Polski nie pochodzą z kontyngentów gdańskich ani też z niedozwolonego obrotu uszlachetniającego.

Rozmaitości

W 60-lecie urodzin grafika angielskiego Austen-Leigh'a. Ryszard Artur Austen-Leigh znaną jest osobistością w przemyśle graficznym i wydawniczym nietylko w Anglji, lecz także zagranicą i nie jest on zupełnie obcy także wśród niektórych fachowców Polaków. Zdobył on w świecie przedstawicieli przemysłu poligraficznego pewną popularność jako niestrudzony propagator międzynarodowego porozumienia i współpracy przemysłu graficznego wszystkich kulturalnych krajów świata. Wystąpienia jego w tym kierunku są niezawodnie jeszcze w świeżej pamięci w połączeniu z udziałem w obradach drugiego międzynarodowego kongresu właścicieli zakładów graficznych, jaki odbył się w Kolonji w roku 1928, niemniej w trzecim kongresie w roku 1929 w Londynie. Zaletami swego charakteru, wysokiemi zdolnościami fachowemi zdobywającemi mu powszechny szacunek, niemniej głębokiemi wiadomościami językoznawstwa, położył Austen-Leigh duże zasługi na polu międzynarodowego porozumienia i jego też projektowi oraz pełnej energji inicjatywie zawdzięcza się, że po kilkuletnich pertraktacjach i przygotowaniach, zrealizowano wreszcie w roku 1930 utworzenie międzynarodowego biura zrzeszeń właścicieli zakładów graficznych. — Austen-Leigh urodził się dnia 17 maja 1872 r., a po ukończeniu gimnazjum, studjów wyższych i fachowych, od roku 1900 zajmuje odpowiedzialne stanowisko dyrektora i członka zarządu poważnych zakładów Spottiswoode, Ballantyne and Co., Ltd. w Londynie. Jest on wiceprezydentem rady wykonawczej wspomnianego międzynarodowego biura i zajmuje wiele honorowych urzędów w organach brytyjskiego stowarzyszenia właścicieli zakładów graficznych, którego był także prezydentem. Reprezentował on Anglję na zjazdach i kongresach przemysłu poligraficznego we Francji, Belgji, Holandji, Szwecji, w Stanach Zjednoczonych Ameryki i w Niemczech. Król belgijski mianował Austen-Leigh'a kawalerem orderu Leopolda. Czynny w różnych organizacjach oraz instytucjach bibljograficznych, graficznych i wydawniczych, był kierownikiem redakcji angielskiego organu fachowego właścicieli zakładów graficznych, a w roku 1911 wydał książkę pod tyt. „Historja Domu Graficznego". — Sędziwemu i zasłużonemu koledze po fachu z okazji 60-lecia jego urodzin przesyłamy z tego miejsca i nasze życzenia.

Drukarnię „Gazety Powszechnej" w Poznaniu kupiło wydawnictwo „Nowego Kurjera" w Poznaniu.

Wiadomości z firm

Drukarnia Katolicka Sp. Akc. w Poznaniu. Roczne Walne Zebranie odbędzie się 6 czerwca r. b., o godzinie 5-tej po poł., w lokalu Spółki.

Drukarnia Bydgoska Sp. Akc. w Bydgoszczy ogłasza bilans p. 31 grudnia 1931 r. zamykający się po obu stronach sumą zł: 862 248,97, zysk za rok 1931 — zł 16 406,51.

Zakłady Graficzne Bolesław Kotkowski i Ska, Sp. Akc. w Łodzi — ogłaszają bilans, zamykający się po obu stronach sumą zł. 1 843 171,64. Zysk do podziału 46 276,69.

Firmie „Zakłady Graficzne Eugenjusza i Dr. Kazimierza Koziańskich" w Warszawie udzielono odroczenia wypłat na czas do dnia 6 sierpnia 1932 r

PRZEGLĄD WYDAWNICZY

Organ O. P. Polskiego Związku Wydawców Dzienników i Czasopism

Stanisław Jarkowski

Prasa w książnicach w Polsce

(Dokończenie z nr. 19)

Egzemplarze obowiązkowe.

W sprawie t. zw. egzemplarzy obowiązkowych, poruszonej w omawianej ankiecie, zabrała głos tylko dyrekcja Bibljoteki Uniwersyteckiej w Warszawie, zaznaczając, że są one zasadniczo dobre, oraz, że „szkoda, iż nie ma przepisu o wydawaniu egzemplarzy obowiązkowych i bibljotecznych na bezdrzewnym papierze".

Takie postawienie sprawy jest jednak nie wyczerpujące i — jednostronne. Godzi ono w kieszeń właścicieli prasy, aczkolwiek jest dyktowane szczytnem hasłem „ratujmy zbiory prasy od zagłady", — hasłem ciągle u nas aktualnem, hasłem rzuconem już w zaraniu odrodzonej naszej państwowości z intencją, że egzemplarz obowiązkowy jest „dostarczany jako dokument czasu dla przechowania wieczystego", o którem jednak „nie może być mowy, skoro dokument jest z materjału tak nietrwałego, jakim jest papier z masy drzewnej" bardzo nieodporny i bezwzględnie ulegający wszystkim wpływom ujemnym"[32])

Skonstatowano to już wcześniej zresztą i konstatuje się to ciągle jeszcze, że wspomnimy tutaj aktualną i dziś uwagę śp. Grzegorza Smolskiego, którą zakończył swą pracę o najdawniejszym czasopiśmiennictwie w Polsce („Bibljoteka Warszawska, zesz. III. 1910, str. 566):

„Przeglądając stare czasopisma po książnicach, podziwiałem nieraz, jak niektóre z nich, mimo sędziwości wieku, czerstwo wyglądają, względnie doskonale są utrzymane.

Środkiem konserwacji jest dobry i trwały papier, używany przy dawnych wydawnictwach. A dziś? Molochy rotacyjne pożerają ogromne zwoje papieru z materyj drzewnych, rodząc nasze dzienniki.

Strach pomyśleć, jaka czeka nas, nie tylko nas, ale cały swiat przyszłość, skoro chemicznie stwierdzoną jest rzeczą, iż papier z drzewa trwa lat kilkadziesiąt, a z pewnością przed upływem stu lat rozpada się w pył i niszczeje zupełnie.

Nie trzeba nawet stu lat. Mam właśnie pod ręką odbitkę z lwowskiego „Przewodnika Naukowego i Literackiego" z pracą dra R. Piłata „Początek publicystyki w Polsce", wydaną w r. 1882 na papierze z drzewa, a więc przed 28 laty, znajdującą się już w okropnym stanie zniszczenia. Brzegi kartek pożółkłe, powystrzępiane, kruszące się. Jedna kartka nie trzyma się drugiej".

Dziwnym zbiegiem okoliczności wpadła nam w ręce ta sama broszura obecnie w lat 21 po nakreśleniu przez Smólskiego jej stanu.

Dziś po latach 50-ciu od daty jej wydania, można tylko patrzeć na nią, gdyż istotnie rozlatuje się przy dotknięciu.

A weźmy w rękę pierwsze lepsze wydawnictwo codzienne z przed lat 25-ciu... Rozlatuje się skruszałe całkowicie, pociemniałe od rozlanego tłuszczu farby drukarskiej... Powtórzyć więc można za Smólskiem:

„Mamyż się wobec tego zachowywać obojętnie i biernie... Jedyna więc jest droga ustawowa na podstawie międzynarodowej, któraby obowiązywała wszystkich wydawców gazet i czasopism, używających nietrwałego papieru z drzewa, żeby przynajmniej cząsteczkę nakładu, powiedzmy 50 do 100 egzemplarzy dla książnic odtłaczali na dobrym trwałym papierze".

Niema sposobu zniewolenia nakładcy — pisze w cytowanym już poprzednio artykule z „Grafiki" p. Wrocki, — do wydań na papierze czerpanym, ale zupełną jest możliwością zobowiązać go do odbicia na papierze najtrwalszym tych kilku t. zw. egzemplarzy obowiązkowych"

Widocznie głosy te utrwaliły się w pamięci i w poglądzie na tę sprawę wśród ogółu miłośników druku, lecz nie mogły, widać przekonać prawodawcy, ponieważ niewątpliwie kolidowałoby to z poczuciem prawa własności wydawców: byłoby przymusowem narażaniem ich na koszta, względnie świadczenia, jakich nie ponoszą producenci innych branż przemysłu i handlu, tembardziej, że prawodawstwo polskie pod względem obciążenia wydawców obowiązkiem dostarczania egzemplarzy obowiązkowych druków poszło dalej, niż prawodawstwa w innych państwach. Kilku autorów rozpraw na temat egzemplarza obowiązkowego stwierdza, że w Polsce w porównaniu z innemi krajami jest ich największa liczba: — oficjalnie 11.

Francja natomiast pobiera tylko 2 egzemplarze bibljoteczne, a łącznie z „depot administratif" i „depot judicaire" — w dziale perjodyków — razem 6. Anglja — 5, Danja — 4, Austrja — 5...[33]).

Już samo dostarczanie tak znacznej liczby egzemplarzy obowiązkowych — pociąga znaczne koszta nawet przy obliczeniu ich według kosztów własnych producenta. Koszt ten wzrósłby wskutek kosztu lepszego papieru i kosztu technicznego, specjalnego odbijania tych egzemplarzy na lepszym papierze, zwłaszcza przy gazetach.

Trzeba byłoby je odbijać już nie na maszynie rotacyjnej, a specjalnie na maszynie płaskiej.

Zgodzićby się można było nawet na powiększenie ilości egzemplarzy obowiązkowych, nawet drukowanych na papierze specjalnym, — o ile jednak koszta związane z tem pokrywałby wydawcom naprz. skarb państwa, zaliczając je jako wpłatę na poczet naprz. podatku dochodo-

---

[32]) E. Wrocki: „Ratujmy bibljoteki od zagłady" w „Grafice Polskiej", zesz. X. 1923 r. i w osobnej odbitce.

[33]) Por. Eust. Gaberle. Egzemplarz obowiązkowy na ziemiach polskich. Lwów. 1928 oraz Dr. Stef. Vrtel-Wieczyński. O egzemplarzu obowiązkowym. Lwów. 1920.

wego, względnie w ostateczności traktując je jako koszta handlowe, odliczalne od zysku. Daniną bowiem podatkową, daniną na cele kultury narodowej są owe egzemplarze obowiązkowe — daniną, nakazaną przez państwo, a więc świadczeniem — podatkiem, który sprawiedliwość nakazuje odliczać wydawcom od innych podatków. Tylko takie postawienie sprawy byłoby słuszne i zdrowe, zgodne z etyką oraz nie obciążałoby specjalnie jednego producenta.

Tylko z takiem zastrzeżeniem zgodzić się możnaby było na wypowiedziany przez dyrekcję bibljoteki uniwersyteckiej postulat lepszych egzemplarzy obowiązkowych i przyklasnąć hasłu, rozbrzmiewającemu ciągle pod adresem wydawców, acz rzucone być ono winno pod adresem państwa:

„Ratujmy od zagłady" zbiory prasy w książnicach w Polsce".

Wyższy kurs dziennikarski w Poznaniu

Z nowym rokiem szkolnym otwarty zostanie przy Wyższej Szkole Handlowej w Poznaniu wyższy kurs dziennikarski (roczny). Wykładać będą profesorowie Uniwersytetu Poznańskiego i redaktorzy pism miejscowych, poza tem prelegenci z Warszawy i Krakowa. Wykłady obowiązkowe obejmują: 1. Powojenne problemy międzynarodowe (prof. Demański). 2. Powojenne problemy ekonomiczne (prof. Taylor). 3. Powojenne zagadnienia społeczno - gospodarcze (prof. Zaleski). 4. Ustrój polityczny i prądy polityczne w Polsce (prof. Peretiatkowicz). 5. Zagadnienia mniejszości narodowych ze szczególnem uwzględnieniem kwestyj polsko - niemieckich (K. Kierski). 6. Życie polityczne wielkich państw współczesnych (doc. Jedlicki). 7. Prawo prasowe i autorskie (prof. Kasznica). 8. Organizacja i technika redakcyjna (mag. Gutsche). 9. Organizacja i technika handlowo-wydawnicza (dr. Szperber). 10. Seminarjum dziennikarskie (W. Noskowski). Poza tem są liczne wykłady zalecane. Kurs przeznaczony jest nietylko dla kandydatów na zawodowych dziennikarzy, ale dla wszystkich, którzy interesują się prasą i chcą mieć kontakt z dziennikarstwem oraz znajomość wydawnictw prasowych. Wykłady będą się odbywały codziennie od godz. 6 do 8 wieczorem, ażeby umożliwić studentom łączenie tego kursu z normalnemi studjami w Uniwersytecie lub w Wyższej Szkole Handlowej, jak również z każdym zawodem. Opłata za kurs wynosi 10 zł miesięcznie dla studentów, dla innych osób 15 zł miesięcznie.

Zagadnienia prasowe w prasie

Warszawski 5-ciogroszowy „Kurjer Codzienny" zamieścił szereg ciekawych „notatek" z przeszłości prasy, jak: „pierwsi gazeciarze warszawscy", „pierwsze doniesienia matrymonjalne w Warszawie", itp.

Miesięcznik „Naokoło Świata" w numerze kwietniowym dał ciekawy artykuł o pracy dziennikarza - fotografa p. t. „Oko prasy".

W odcinku „Czasu" z dnia 17. IV. p. Kazimierz Czachowski omawia interesująco „Nasze czasopisma literackie", zwracając specjalnie uwagę na szereg cały nowych wydawnictw tego rodzaju w różnych dużych ośrodkach życia literackiego w Polsce.

Angielski miesięcznik „The XIX tle Century" w ostatnim numerze zamieścił bardzo ciekawy artykuł A. G. Gardinera p. t. „Two journalists": C. P. Scott i Northcliff, dając w nim kontrast postaci i działalności tych dwóch wybitnych przedstawicieli prasy anglosaskiej.

W prasie niemieckiej austrjackiej zjawił się wielce aktualny artykuł dr. Fr. Pfeffera o wielkiej walce między gazetami londyńskiemi", głównie zaś między „Daily Mail", jako największej obecnie gazecie świata (miljon egzemplarzy nakładu dziennego) a najbardziej znaną gazetą angielską „Times'em, która ma mieć najmniejszy obecnie nakład wśród dzienników angielskich (190.000 egz.) oraz o zwiększaniu się nakładu wydawnictw z londyńskiej City prasowej, Fleet Street: „Daily Herald'a (do 1.350.000 egz.) oraz „Evening World'u", jako pisma wieczorowego, zjawiającego się jednocześnie w każdem z większych miast W. Brytanji oraz przeznaczającego obecnie 200 miljonów szylingów honorarjum za najlepszy projekt na nowe wydawnictwo gazetowe, któreby pobiło rekordy dotychczasowe organów prasy angielskiej.

Rozmaitości

Ś. p. Walenty Fiałek, zasłużony wydawca książek ludowych zmarł dnia 17. b. m. w Chełmnie, przeżywszy lat 80. — Cześć pamięci Jego!

Sprostowanie. W nr. 17 „Przeglądu" w artykule „Prasa w książnicach" przy omawianiu Bibljoteki Tow. Wyższej Szkoły Handlowej wkradła się pomyłka wskutek opuszczenia przy składaniu tekstu i przeoczenia tych opuszczeń w korekcie, przez co zmienił się nieomal całkowicie opis systemu zbierania i oprawiania wydawnictw prasowych i ich dodatków w tej książnicy.

Opuszczono przedewszystkiem zdanie:

„Bibljoteka Tow. W. S. H. kieruje się indeksem i numeracją stronic" zbieranych wydawnictw prasowych; dodatki, wymienione w indeksie, oprawia razem z wydawnictwem głównem i jakby"...

Po tym opuszczonym ustępie powinno było następować zamieszczone brzmienie:

„uznała za osobne jednostki dodatki gazetowe, posiadające odmienny tytuł od gazet, przy których się ukazują, oraz własne indeksy treści".

Poza tem w zdaniu następnem po słowach:

„Natomiast dodatki do czasopism traktuje jako części składowe oraz oprawia je razem z danemi czasopismami",

— opuszczono zastrzeżenie:

„o ile są wymienione w indeksach tych czasopism i mają wspólną z temi czasopismami paginację".

Projektowana nowelizacja ustawy o prawie autorskiem z r. 1926 wywołała już pewną dyskusję w sferach organizacyj pisarskich, muzycznych i wydawniczych. Dyskusja ta przeniesie się zapewne niebawem na łamy prasy wobec różnorodności poglądów na wprowadzane przez inicjatorów nowelizacyj inowacje...

Wiadomości z firm

M. Arct — Zakłady Wydawnicze, Sp. Akc. w Warszawie. 29 kwietnia b. r. zarządzono otwarcie postępowania układowego z wierzycielami.

PRZEGLĄD PAPIERNICZY

Organ dla Branży Papierniczo-Piśmienniczej

Nowy Syndykat: „Centropapier“

Podwyżka cen i zahamowanie przywozu jako pierwszy skutek nowego syndykatu papierniczego.

Na temat przewidywanych skutków i ukształtowania się stosunków na wewnętrznym rynku w związku z powołaniem do życia polskiego syndykatu papierniczego, uznając aktualność i doniosłość sprawy, zamieściliśmy w ostatnich numerach kilka artykułów i rewelacji oświetlających zapatrywania wybitniejszych przedstawicieli sfer fachowych i branżowych. Zbytni optymizm i ufność wypowiadane pod adresem „Centropapieru“, zwłaszcza w kierunku wyregulowania cen wzniż w dostosowaniu do poziomu cen światowych, wydawał się nam przedwczesny, a choć uznajemy w całej pełni konieczność tego w odniesieniu do niektórych gatunków papieru, zajęcie stanowiska wyczekującego z punktu widzenia doświadczeń, uważaliśmy za najbardziej wskazane.

Jak wiadomo, „Centropapier“ rozpoczął działalność swoją z dniem 1-go maja rb. Pierwszą jego wstępną pracą było wydanie cennika syndykatu, który obejmuje wszystkie w Polsce wytwarzane gatunki papieru, oznaczone jednolitą ceną franko wagon stacja kolejowa miejsca przeznaczenia. Zarówno ceny, jak unormowane w cenniku warunki sprzedaży i dostawy obowiązują wszystkie fabryki zrzeszone w syndykacie. Transporty papieru dokonywane są z fabryki do miejsca przeznaczenia na wspólny rachunek wszystkich fabryk a koszty przewozu na podstawie specjalnego klucza rozdzielane są następnie na poszczególne fabryki.

Nowy cennik „Centropapieru“ stał się w kołach branżowych i przetwórczej konsumcji przedmiotem ożywionej dyskusji. W łączności z tem, w dziale gospodarczym „Posener Tagebl.“ pod podanym w nagłówku tytułem spotykamy artykuł zawierający niejedne słuszne uwagi i dane, przytaczamy więc najważniejsze ustępy, które niewątpliwie czytelników naszych zainteresują. Autor artykułu pisze między innemi, że podczas gdy Syndykat twierdzi, jakoby nowe jego ceny w żadnym wypadku nie były podwyższone a nawet odnośnie do niektórych gatunków papieru zostały nieco obniżone, hurtownicy papieru są jednak innego zapatrywania. Gdańscy hurtownicy papieru (o czem już informowaliśmy) wyliczyli np., że od czasu utworzenia Syndykatu ceny polskiego papieru pakowego wzrosły o 15 procent i to z 40 na 46 zł za 100 kg, prócz tego narzekają wydawcy gazet i czasopism na podrożenie i nadmiernie wysoką cenę papieru rotacyjnego.

W ogólności nowe ceny Syndykatu w ostatecznym rezultacie i efekcie odpowiadają dotychczasowym cenom najdroższych fabryk.

Obok tym sposobem osiągniętej poprawy cen dla ogólnej produkcji przemysłu papierniczego. Syndykat wysunął jako następne swoje ważne zadanie zahamowanie i ścieśnienie dotychczasowego wydłużonego i zbyt długoterminowego kredytu oraz wysokich rabatów przyznawanych odbiorcom przez wiele fabryk. Syndykat stwierdza i podkreśla, że przemysł papierniczy w ostatnich miesiącach posunął się dość za daleko w przyznawaniu i unormowaniu kredytu, że zdolność płatnicza wielu odbiorców stale się pogarsza i znaczna część odbiorców wobec tego na kredyt nie zasługuje.

Biorąc pod uwagę stan innych dziedzin wytwórczych

położenie polskich fabryk papieru nie jest złe i niepomyślne.

Stan zatrudnienia fabryk papieru, obliczony na podstawie robotniko-godzin, był w I-szym kwartale rb. jedynie tylko o 0,9 procent mniejszy od przeciętnego stanu w latach 1925/27, które w polskiej produkcji uważać należy jako czasokres normalny. Również i ceny papieru poprzez wszelką konkurencję między poszczególnemi fabrykami utrzymały się stosunkowo na dobrym poziomie, czego dowodem, że w kwietniu r. b., zatem jeszcze przed rozpoczęciem działalności Syndykatu, stały one jedynie o 9,5 procent poniżej poziomu cen z okresu świetnej i pomyślnej konjunktury z roku 1928. Nic przeto dziwnego, że w tych warunkach jedno z największych przedsiębiorstw tej dziedziny Mirkowskie Fabryki Papieru, w których Société Financière et Industrielle Belgo-Polonaise posiada znaczny udział, zakończyły ubiegły rok obrachunkowy 1931 nader korzystnie. Przy kapitale akcyjnym 6 miljonów zł zakłady te wykazały za rok 1931 okrągłych 540.000 zł czystego zysku i mogły wypłacić 5% dywidendy.

Pod działaniem kryzysu, szczególnie w obu ostatnich latach rynek papierniczy w Polsce względnie jego pojemność uległa wprawdzie znacznemu zmniejszeniu, jednakże

ubytek obrotów w przeważnej mierze przesunięty został na konto importowanego papieru zagranicznego, którego przywóz do Polski znacznie się zmniejszył. W roku 1930 przywieziono do Polski 74.400 tonn papieru i wyrobów papierowych o wartości 25 miljonów zł, natomiast w 1931 r. import zmalał do 55.200 tonn a wartość jego spadła do 16.400.000 zł (w czem spoczywa duża zasługa zorganizowanego przemysłu przetwórczego graficzno-wydawniczo-papierniczego i kupiectwa branży, propagującego wytwórczość rodzimą — przyp. Red.) . Przywóz z roku 1931 rozdziela się w głównych zarysach następująco: tektura i fabrykaty tekturowe 2.600.000 zł (w roku poprzednim 3.800.000 zł), papiery światłoczułe 2.500.000 zł (w roku poprzednim 3.800.000 zł), papier z 30% lub mniejszą zawartością miazgi drzewnej

2.000.000 (2.800.000 zł) i papiery pergaminowe 1.200.000 zł (w roku poprzednim 1.700.000 zł.).

Przywóz papieru i wyrobów papierowych w I-szym kwartale 1932 r. zmniejszył się w znacznie większej jeszcze mierze, co wykazuje poniższe zestawienie:

	I. kwartał 1931	I kwartał 1932
	(wartości w 1.000 zł)	
Ogólny przywóz papieru i wyrobów papierowych	4.900	2.100
z czego przypada na:		
papiery światłoczułe	593	418
papiery z 30% i mniejszą zawartością miazgi drzewnej	631	212
tekturę i fabrykaty tekturowe	735	202
papiery pergaminowe	405	161

Stosunkowo nikłym jest jedynie spadek importu papierów światłoczułych, którego produkcją w szerszych rozmiarach trudni się jedna fabryka bydgoska i ogólna wytwórczość w stosunku do zapotrzebowania niektórych gatunków jest jeszcze niedostateczna. W stosunku obecnym przywóz papierów światłoczułych obejmuje 20% ogólnego naszego przywozu papieru i wyrobów papierowych. Spadek natomiast importu we wszystkich innych grupach papieru, jak wynika z powyższego zestawienia jest znaczny i wynosi przeciętnie około 60 procent, co jest rezultatem zarządzeń obowiązujących z początkiem roku bieżącego i hamujących przywóz papieru i wyrobów papierowych na rynek polski.

W międzyczasie Niemcy, jak o tem już donosiliśmy, w ramach polsko-niemieckiej umowy z 26 marca rb. zapewnili sobie pewien kontyngent przywozu do Polski papieru, fabrykatów tekturowych i papierów światłoczułych.

Z wywodów powyższych, a co zresztą wykazywały już zapomocą rzeczowych dowodów zainteresowane konsumcją przetwórczą organizacje fachowe jak Polski Związek Wydawców Dzienników i Czasopism, Związek Korporacji Zakładów Graficznych i Wydawniczych, stan i położenie skartelizowanego dziś polskiego przemysłu papierniczego nie jest tak bardzo rozpaczliwy a pod względem pobieranych cen za swoje wytwory znajduje się on w daleko lepszej i korzystniejszej sytuacji od konkurencyjnych gałęzi wytwórczych nietylko państw ościennych lecz wogóle światowego przemysłu papierniczego. Wszelkie zatem dążenia do dalszej „poprawy“ obecnie obowiązujących cen za papier polski, stałyby zdaniem naszem, przynajmniej co do niektórych gatunków papieru, w sprzeczności z powszechną akcją gospodarki światowej, zmierzającej do obniżenia cen za wszelkie wytwory przemysłowe i produkty naturalne. Z pod tych zasad i dążności, będących znakiem czasu, nawet skartelizowany obecnie polski przemysł papierniczy z pożądanym trwałym skutkiem oraz stałą dla siebie korzyścią, nie będzie się mógł wyłamać ni prądowi temu się przeciwstawić.

Rozmaitości

Uchwały zjazdu fabrykantów torebek. Z okazji Międzynarodowych Targów Poznańskich odbył się dnia 3 maja w sali „Boulevardu“ zjazd fabrykantów torebek papierowych z Wielkopolski i wolnego miasta Gdańska.

Na zjeździe omawiano szeroko ciężkie położenie przemysłu polskiego, w związku z czem postanowiono utworzyć związek fabrykantów torebek z centralnem biurem sprzedaży.

W tym celu utworzono komisję, do której weszły firmy: K. Świerkowski - Pleszew, firma „Pol“ - Poznań, Danziger Papierindustrie - Gdańsk, J. Maur-Rawicz, B. Załachowski, prokurent firmy Seydler i Grosskurth - Bydgoszcz oraz fabryka „Papyrus“-Kalisz, która opracuje w najkrótszym czasie warunki i postulaty, na których będzie opierał się nowoutworzony związek.

Jednocześnie w związku z zwyżką cen na papiery pakowe postanowiono podwyższyć prowizorycznie w procentualnym stosunku do obecnych cen papieru ceny na torebki.

„Soczewkę“, fabrykę papieru w Gostyninie, nie kupiło, jak doniósł „Pat“, Polsko - Szwedzkie Towarzystwo Papiernicze, ale Mirkowska Fabryka Papieru. „Soczewka“ nie ma być, jak na razie przynajmniej uruchomiona.

Pięciodniowy tydzień pracy w Ameryce. Jeden z poważniejszych koncernów papierowych w Stanach Zjednoczonych Ameryki Consolidoted Water Power and Paper Company w Wisconsin nie zwalnia robotników przy redukowaniu produkcji, lecz wprowadził pięciodniowy tydzień pracy na zasadzie stałych płac godzinowych. W miarę potrzeby i stanu zatrudnienia obniża lub zwiększa się ilość godzin pracy. W ślad za tym wzorem poszły także inne fabryki papieru w Ameryce.

Wiadomości z firm

M. Leszczyński i Ska, Sp. Akc. w Warszawie — ogłasza bilans, zamykający się po obu stronach sumą zł. 3 087 775,57. Zysk netto zł. 209 843.—

„St. Majewski“ Sp. Akc. Fabryka Ołówków w Warszawie ogłasza bilans zamykający się po obu stronach zł: 5 227 703,05. Dochód brutto za rok 1930/31 — zł 184 987,78, z którego na dywidendę przypada 63 000,— zł.

Telefon nr. 25-55 — Adres Redakcji i Administracji: Poznań, ul. Masztalarska 8 — P. K. O. Poznań 203 627

Ostatni materjał redakcyjny przyjmuje się do poniedziałku godz. 18-tej. — Przedruk artykułów dozwolony tylko za zgodą redakcji — całego resztującego materjału informacyjnego w naszem słowabrzmieniu tylko za podaniem źródła.

Przedpłata kwartalna na urzędach poczt. zł 12,—. Dla członków Korporacyj (tylko za przesłaniem należytości do administr.) zł 6,—. O przerwaniu prenumeraty należy zawiadomić administrację. O ile to nie nastąpiło, obowiązuje prenumerata nadal.

WYDAWCA: Hurtownia Drukarska Spółka z o. odp. w Poznaniu, ul. Masztalarska 8. — Redaktor: Teodor Kryg w Poznaniu.

Czcionkami Sp. Akc. Drukarnia Polska w Poznaniu, św. Marcin 70.